

TEMAT NA MARZEC – UKOCHAĆ JEZUSA CAŁYM SERCEM.

"Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest Miłością" (1J 4, 7).

Słowo "miłość" w dzisiejszym świecie ma wiele znaczeń i skojarzeń. Tak wiele się mówi o miłości w kontekście spraw ważnych i mniej istotnych, czasem tracimy poczucie właściwego sensu tego słowa.

Co to znaczy, że kocham? Co to znaczy, że miłość jest z Boga? Przecież człowiek jest za słaby, by kochać tak jak Bóg kocha. W miłości Bóg jest niezrównany i człowiek nie może się do Niego upodobnić. Człowiek kochający nie staje się przecież Bogiem. Wiąż człowieka z Bogiem rozwija się przez wiarę, która pozwala zachować swoją tożsamość zarówno człowiekowi, jak też Bogu. Możemy jedynie powiedzieć, że kto kocha, przez swoją miłość wyraża "coś" z Boga. Miłość do Boga również nie jest każdą miłością. Pan Jezus mówi do Nikodema: "Nie dziw się, że ci powiedziałem: trzeba wam się powtórnie narodzić" (J 3,7). Bez powtórnego narodzenia się nie można "być z Boga". Nie można kochać prawdziwie Boga nie stając się nowym stworzeniem. Św. Jan w swoim liście pisze: "każdy, kto miłuje, narodził się z Boga". Trzeba się więc ponownie narodzić, aby kochać według miłości Boga. Te "narodziny" są darem Boga, to On pozwala kochać, według Jego miłości.

Jak jednak pokochać „Boga bez twarzy”?

Żyjemy w świecie gdzie troski o codzienność, nasze ambicje i pragnienia przysłaniają nam prawdziwy obraz Boga. Jak więc pokochać prawdziwie Pana? On jest Osobą, wobec niemożności ogarnięcia Go naszymi zmysłami, powstaje pytanie: jak ogarnąć naszą relację z Nim? W relacji między człowiekiem i Bogiem najpierw potrzeba wiary. Każdy z nas musi zdawać sobie sprawę, że to Pan pierwszy nas ukochał, tej miłości trzeba się oddać, przyjąć ją i zezwolić, aby On poprowadził nas i "pokazał" swoją Miłość do każdego z osobna, wyrażoną przez wydarzenia naszej codzienności. Trzeba odnaleźć Bożą Miłość w swoim życiu codziennym w każdym najmniejszym wydarzeniu, przez które Pan nam uświadamia Swoją nieustanną obecność. Jeżeli zaczniemy zwracać uwagę na te wydarzenia, które przeżywamy, doświadczymy tego niezwykłego daru – ciągłej obecności Boga przy nas.

„Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14,21). Jest to prawdziwe wyznanie miłości Boga wobec człowieka. Zachęta do podążania drogą życia, do ku swemu Panu. To „objawienie” dokonuje się w naszym życiu każdego dnia, w różnych momentach, On jest, czuwa nad nami, obdarowuje różnymi łaskami, czy zauważamy to, czy nie. Daje nam różne sytuacje, które pozwalają zatrzymać się i pomyśleć o Nim.

Ewangelista Łukasz pokazuje nam na przykładzie powołania uczniów jak Pan jest obecny w naszym życiu. On wielokrotnie „przechodzi” obok nas, w czasie codziennych obowiązków i obserwuje zwykłe życie, które tylko On potrafi ubogacić.

Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim (Mt 4,18-22).

Słowo Jezusa, wypowiedziane z miłością, zaprasza każdego, do kogo jest skierowane do przemiany swego życia, zmiany radykalnej i natychmiastowej. Oni ze zwykłych rybaków mają stać się „rybakami ludzi”. To zmiana jakości życia. Jezus to samo wydarzenie pragnie powtórzyć w życiu każdego z nas. Uczniowie natychmiast zostawiają swoje sieci.

Najpierw widzimy Jezusa, który przechodzi koło jeziora i przygląda się uczniom. Idzie i się przygląda. „Ujrzał” to znaczy przejrzał całe ich życie, całą codzienność. Zobaczył to życie takie, jakie było podczas zwyczajnych obowiązków. Można powiedzieć, zwykłe szare życie, tu się nic nie wydarzy. Jest jezioro, jest łódź, są sieci, po prostu rutyna. I w naszym życiu może się zdarzyć, że to co jest istotą naszego życia, to co jest całą radością i źródłem istnienia każdego z nas może stać się taką rutyną, jak dla rybaków było rybołówstwo i te sieci. Może i w naszym życiu przyjdzie taki moment tego „zarzucania sieci”, gdzie nic ci nie sprawia radości. Ta codzienność to monotonia, dzień za dniem ucieka i nie ma z tego satysfakcji. Może jesteś „wypalony”, twoje obowiązki sprawiają więcej trudu niż radości. To co wcześniej było tak bardzo ważne, tak niesamowicie istotne, najważniejsze, staje się teraz mniej ważne, albo wręcz nieistotne. Andrzej i Piotr również każdego dnia wypływali, zarzucali sieci, był to ich codzienny obowiązek, nad którym się nawet nie zastanawiali. To jeszcze bardziej uwypukla się kiedy ewangelista pisze o Jakubie i Janie. Naprawianie sieci, jest to obraz. To co kiedyś kochali robić, staje się trudem, jakimś zmaganiem. Muszą siedzieć i łatać, coś co jest porwane. Ta sytuacja oddaje i nasze życie, coś co było wartościowe, dziś staje się przedarte. Jest jakieś cierpienie, którego doświadczasz, zastanawiasz się i próbujesz to dzisiaj poskładać, zreperować, ale nie możesz. I w to wszystko wkracza Jezus, On to wszystko ogląda. Przychodzi, bo tym wszystkim się interesuje, patrzy swoim współczującym wzrokiem i proponuje zmianę. Oni jak usłyszeli o tej zmianie natychmiast zostawiają sieci i chcą za Nim iść. Jest to zmiana, która różni się od tych, które proponuje dzisiejszy świat, który zaprasza do myślenia tylko o sobie i swojej wygodzie i ucieczce od trudu. A Pan Jezus patrząc na ich życie i ich kondycję mówi: „zostawcie to, uczynię was rybakami ludzi”. Pan wie bardzo dobrze, że sieci są dla nich życiem, cała historia ich życia jest z nimi związana, przecież w oczach mają odbicie blasku jeziora. Jezus wie, że to jest dla nich bardzo ważne, nie neguje tego mówiąc; „będziecie rybakami”, ale od tej pory, to co będziecie robili będzie miało sens. Będziecie czerpać z tego radość, tylko pozwólcie, że Ja wam powiem, o co w tym wszystkim chodzi. Nie musicie zaprzeczać swojej egzystencji, nie musicie niczego w życiu negować, możecie wejść w tą swoją historię, ale na zupełnie innym poziomie. To jest poziom powołania do pójścia za Jezusem. On przychodzi do każdego z nas, żeby zaoferować nam coś

niezwykłego. Trzeba żebyśmy weszli w samych siebie, byśmy jeszcze mocniej pokochali „swoje sieci” do tego stopnia, by to co robimy, przynosiło w naszym życiu pokój i radość, a nasze postępowanie było świadectwem dla innych. To spotkanie z Jezusem musi nas motywować do działania. Jezus chce nam powiedzieć, że z całą historią swojego życia można wejść w głębię swojego powołania, pod warunkiem, że wejdzie się tam z Nim. Pan zaprasza każdego z nas, byśmy poszli za Nim. Tu, gdzie On nas postawił, w tym miejscu i czasie jest nasze spełnienie, pod warunkiem, że będziemy z Nim.

Nie jest to powołanie do niezwykłych dzieł, ale do bycia z Nim. Aby usłyszeć to słowo Jezusa to trzeba lepiej zrozumieć Ewangelię. Pan Jezus najpierw idzie i przygląda się, a potem dopiero mówi słowo powołania. Jest to „najpiękniejsza definicja modlitwy”. Nasza modlitwa nie ma polegać na tym, że będziemy „mnożyć” modlitwy i wiele czasu modlić się, będziemy mówić Panu Bogu o tym, o tamtym i jeszcze o tym i.t.d. Pierwszym elementem jest to, że Jezus idzie i ogląda twoje życie, On cię zna, przecież każdego dnia wiele razy ogląda twoje życie. A ty kiedy pozwoliłeś by Eucharystyczny Jezus patrzył na Ciebie? Kiedy pozwoliłeś mu się oglądać?. Dopiero potem jest słowo, które mówi Bóg. Niezwykle ważna jest cisza, aby to słowo usłyszeć. Modlitwa nie polega na „zagadywaniu” Pana Boga. Trzeba nauczyć się ciszy w czasie modlitwy. Bez tego Boga można ciągle „omijać” i nigdy Go nie spotkać. Trzeba prosić o to światło, które pomoże nam w takiej modlitwie. W tym wszystkim chodzi o relację między Bogiem i tobą. Pan Jezus najpierw mówi do apostołów: „chodźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Pierwszym naszym powołaniem jest przebywanie z Nim, tęsknota za Nim. Najpierw każdy z nas musi stać się uczniem, aby spojrzeć dookoła, Jego spojrzeniem. Bóg pragnie z każdym z nas relacji, osobistego zaangażowania, które prowadzi do głębokiej więzi. Pan wzywa każdego z nas, abyśmy przez swoje życie codzienne umieli Go przybliżyć otaczającym nas ludziom. On pokazał, że ich zna, akceptuje i kocha takimi jacy są, że nigdy nie jest za późno, aby do Niego przyjść. Musisz jednak dać Bogu szansę, żeby przyszedł, oglądał twoje życie i został na dalszą jego część. Z Jego strony wszystko jest przygotowane. On czeka na twoją decyzję, nie musisz się martwić, jak to będzie?, jak to zrobić?. On sam resztę uczyni, bądź tego pewien.

Na podstawie kazania: Ks. Łukasz Brus